

KONKRETY

59-220 LEGNICA

Plac Katedralny 2

Nr **19** z dn. **9 05 - 96**

Zobaczycie mordobicie

Powieść kryminalna, romans brukowy? Ależ tak i gorzej nawet: romans z bruku zrujnowanego, z ruin i rozdołów. A jednak to łśni, tryska, brzmi, śpiewa... Romantyczny księżyc unosi się nad ruiną miasta i dochodzące z nor, jam, zamków mordobicia stają się - znowu! - poetyczne - pisał Witold Gombrowicz po lekturze "Złego" Leopolda Tyrmanda, którego teatralnej inscenizacji podjął się Jacek Głomb, dyrektor legnickiego Centrum Sztuki-Teatru Dramatycznego.

Na parę dni przed premierą (która odbyła się w pierwszą niedzielę maja) wiadomość o legnickim "Złym" rozeszła się po całym kraju. W rzeczywistości spektakl zawdzięczał niecodzienną sławę skandalowi, który wybuchł niemal w przeddzień inauguracyjnego przedstawienia. Pomysłodawca widowiska postanowił bowiem przemieścić je z teatralnych desek do nieczynnej hali produkcyjnej. Właściciel poniemieckiego obiektu nagle zabronił aktorom wstępu na jego teren, twierdząc, że sala nie nadaje się do celów widowiskowych, ponieważ w każdej chwili grozi zawaleniem.

Dyrektor teatru i jednocześnie reżyser przedstawienia zbagatelizował zakaz. W konsekwencji sprawa trafiła do prokuratury, bo gospodarz obiektu oskarżył artystów o włamanie i świadome narażanie ludzi na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia. Zwaśnione strony pogodził wojewoda, dzięki któremu premiera odbyła się w zapowiadającym terminie.

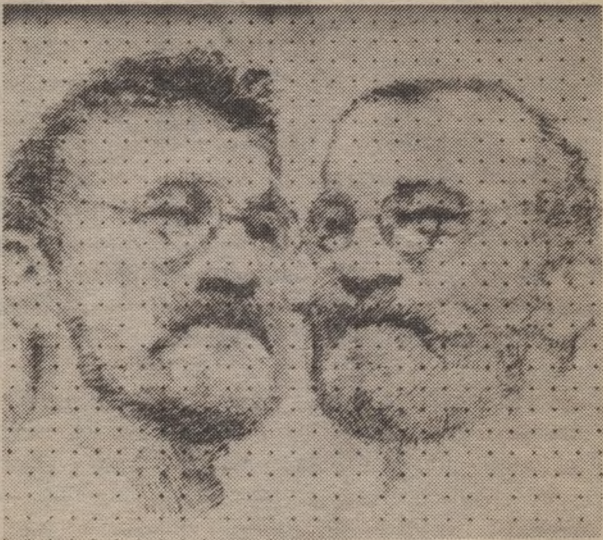
"Zły" to przede wszystkim spektakl dla miłośników książek i filmów o tematyce kryminalnej. Można go również polecić przestępcom, ich ofiarom oraz policjantom. Jednym słowem - wszystkim. Ponaddwugodzinne widowisko jest rzeczywiście pełne atrakcji. Są pościgi starych aut - czerwonekrwistej warszawy, garbusa z romantyczną czarną dekwelą, damskie zapasy w stylu hiszpańskiej corridy, strzelanina z różnego rodzaju broni (nawet z "cekaemów"), męskie walki wręcz, popis kaskaderskie, a nawet zbiorowy gwałt na atrakcyjnej blondynce czy aresztowanie w wykonaniu autentycznych milicjantów z brawurowym przejazdem niebieskiej nysy na sygnale.

Wszystko dzieje się w latach pięćdziesiątych. Aktorzy występują w kostiumach sprzed czterdziestu lat. Piękne kobiety noszą modne wówczas fryzury i makijaże. Złotowłosa starszy sierżant Maciejak śpiewa stare kawałki i rozbiera się ze sztywnego munduru do "małej czarnej". Wszystko w klimacie tamtych lat. W mieście działa mafia, która mając pod sobą ulicznych łobuzów prowadzi podejrzane interesy na szeroką skalę. Jest miłość - raz niewinna, a innym razem wyrefinowana. Są też dziennikarze manipulowani przez zdraźną milicję i niszczeni przez bezwzględnych przestępców.

Najważniejszy jest jednak Zły. Były bandyta, uznany za umarłego, wprowadza w mieście porządek. Jest pilnie poszukiwany przez mafiozów, milicję i dziennikarzy. Jego tajemnicza osoba budzi strach i respekt. Nikt nie wie, kim jest i dlaczego walczy.

Spektakl wydaje się zbyt długi, co jest szczególnie istotne dla miejsca i pory, w jakiej się odbywał. W nie ogrzewanej hali widzowie marzli i nerwowo oczekiwali końca premiery. Wadą przedstawienia jest jednocześnie rozgrywanie akcji na kilku planach, co wprowadza chaos, bo nikt nie jest w stanie wszystkiego objąć wzrokiem. Dowodem na to był pierwszy występ piosenkarski Marzeny Kipiel-Sztuki. Aktorka śpiewała na najwyższej kondygnacji hali i mało kto zauważył, że w ogóle tam stoi. Pomimo tych - naszym zdaniem - mankamentów spektakl jest oczywiście godny obejrzenia. Trzeba jednak pamiętać o ciepłym ubraniu, bo hala przy Jagiellońskiej należy chyba do chłodniejszych miejsc w mieście.

(dof)



Fot. GRZEGORZ SPALA